Nr. 33. Tarnów dnia 20. listopada 1909 r. Rok II.

GAZETA TARNOWSKA

Numer pojedynczy 6 halerzy. Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . . . K. 4·—
Półrocznie . . . . . „ 2·—
Kwartalnie . . . . . „ 1·—

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe z wyjątkiem miesięcy lipca i sierpnia.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Biuro Redakcyi i Administracyi ul. Krakowska l. 22. II. p. w Tarnowie.

Warunki ogłoszeń:
Za wiersz jednoszpaltowy 10 hal.
„ „ drukiem tłustym 16 „
„ „ „Nadesłane“ . . 30 „

Tarnów, dnia 20. listopada.

Od chwili, gdy szowiniści czescy i niemieccy, w przystępie nawiedzającego ich nie rzadko szału politycznego, zamienili reprezentacyę ludową we Wiedniu na arenę cyrkową, nastąpił w życiu politycznem i narodowem w Austryi niesłychany chaos, niedający możności najbardziej nawet umiarkowanym stronnictwom oryentowanie się w sytuacyi. — Jestto jeden z tylu smutnych objawów szkodliwej działalności zaborczej Niemców austryackich, którzy dzierżąc ster rządów w państwie, na wzór swoich pobratymców z pod berła Hohenzolernów, dążą do swojego ulubionego ideału germanizacyi zawsze i wszędzie, gdzie tylko nadarza się odpowiednia po temu sposobność. — Takie nawet miejscowości, w których znajdują się w znikomej i śmiesznej mniejszości, starają się za wszelką cenę zniemczyć, tłumiąc każdy objaw i dążenie narodowe nieniemieckie. Uchwalają i sankcyonują ustawy, dążące do zniesienia obcych języków, narzucając wszystkim narodom język niemiecki, jako „narodowy“. Kto przeciw tym zakusom germanizatorskim wszechniemców austryackich nie podniesie głosu protestu i opozycyi, bywa ich prądem porwany i zalany.

Na tle takiej właśnie polityki, podsycanej ustawicznie nieprzejednanem fanatyczno-szowinistycznem stanowiskiem radykałów czeskich, rozgrywają się obecnie smutne i godne pożałowania sceny, na których cierpi nietylko parlament, który co krótki czas bywa posyłany do domu, by znowu być zwołanym, zawsze jednak z coraz mniejszymi szansami powodzenia, lecz obywatele austryaccy, zmuszeni przypatrywać się bezradnie, jakto ich posłowie wywiązują się ze swojego zadania. A tu ustawy i to niektóre wielkiej doniosłości całymi stosami zalegają z załatwieniem, a dziesiątki wniosków, bardzo i mniej nagłych oczekują z wzrokiem w niebo skierowanym rychłego załatwienia. Parlament zaś i rząd biorą się za łby, pragnąc jeden na drugim wypróbować swojej siły, a wszystko to kosztem ludu. O cóż to więc chodzi?

Czesi pragną, aby w okręgach z ich większością zaprowadzono język czeski jako urzędowy, również obsadzać urzędy urzędnikami czeskimi, na to odpowiadają Niemcy uchwaleniem, a następnie przez cesarza sankcyonowanej ustawy językowej, postanawiającej w tych właśnie okręgach język niemiecki.

A cóż na to Czesi? Ci znów wywierają za tę ich zdaniem, bezczelną ustawę swój gniew i zemstę na parlamencie przez obstrukcyę, zaś szowiniści niemieccy rewanżując się, uniemożliwiają istnienie sejmu czeskiego w ogóle. I nagle znajduje się biedny parlamentaryzm austryacki w błędnem kole politycznem, bez widoków ratunku i to tak długo, dopokąd wśród walczących ze sobą stronnictw lub poza niemi nie znalazłby się ktoś, ktoby zdecydował się w dyplomatyczny i rozumny sposób przez interwencyę połączyć oba stronnictwa trwałym węzłem zupełnego porozumienia. Musi to jednak być ktoś koniecznie politycznie bezinteresowny, znajdujący się bezwarunkowo poza obrębem nikczemnych intryg zakulisowych, któremu rzeczywiście zależy na tem, aby przez umożliwienie pracy parlamentowi uzdrowić tak bardzo nadwątlone zdrowie polityczne w Austryi.

I nie pomogą żadne interwencye, chociażby i naszych ministrów-rodaków lub prezesów reprezentacyi polskiej w parlamencie, o ile to nie będą usiłowania płynące ze szczerości, lecz polegające jedynie na strachu o utratę posad tek ministeryalnych lub mandatów poselskich. Nie śmie pobudzać do interwencyi interes czysty lub intryga, lecz musi przyświecać szlachetny i patryotyczny cel przysłużenia się narodowi lub państwu. Inaczej grozi Austryi zastój w każdym kierunku i zamarcie wszelakiego życia politycznego i społecznego, poza którem ukrywa się straszne i przerażające widmo paragrafu 14, tego tak bardzo ulubionego środka rządów niektórych dygnitarzy austryackich. Zbyt dobrze nam znany ten „konstytucyjny“ paragraf austryackiego ustawodawstwa, uchwalający wszystkie konieczności państwowe bez parlamentu i wbrew niemu.

Nie jest nam również obcem, że nie brak u nas ludzi, nie mających nic a nic przeciw zaprowadzeniu formy rządów bezparlamentarnych, których wyrazem jest paragraf 14.

To też naszym świętym obowiązkiem jest zdusić w zarodku tego rodzaju zakusy naszych polityków i stanąć w poprzek wszelakim usiłowaniom, zmierzającym do wprowadzenia tego systemu rządzenia, aby w danym wypadku mieć swobodę i rozpętane dłonie u nas, gdy zacznie szaleć burza szowinistów po tamtej stronie Litawii, której Austrya z pewnością uniknąć nie zdoła.

Przebiegli politycy mają oczy otwarte i umiejętność w wyzyskaniu przykrej sytuacyi drugiego. A zatem, Caveant consules!

J. Abr.....

Do organizacyi.

Osoby rządzące naszem miastem nie mają powodu do obudzenia żywszego życia autonomicznego. Im słabsze tętno publicznego życia, tem silniejsze ich stanowisko, tem silniejsza dla nich sytuacya przy zbliżających się wyborach do Rady miejskiej. Inaczej z opozycyą. Ta jedynie przez żmudną pracę organizacyjną, przez gruntowne uświadomienie wyborców może przeprowadzić pewne zmiany w dzisiejszym składzie naszej Rady i przeprowadzić do Rady ludzi, którzyby potrafili wnieść do sali ratuszowej wiew nowego życia. Te potoki wypływające z różnych źródeł niezadowolenia, ująć w jedno koryto, wszystkich niezadowolonych zorganizować w jedną falangę opozycyi, jest trudem, którego nie wolno niedoceniać, jeśli trud ten ma przynieść owoce.

Nie wolno opozycyi zapominać, że stanie do walki z przeciwnikiem bezwzględnym w wyborze środków, potęgującym w ten sposób swe siły. Doświadczenie powinno pouczyć opozycyę, że przy wyborach przez nadużycie władzy, przez prześladowanie i szykanowanie opornych, przez kradzieże i fałszowanie głosów unicestwia się wszelkie porywy ludzi o dobrej woli i zniechęca się do walki ludzi, u których stosowanie do walki podobnych środków wywołuje niepokonalny wstręt. Przy wyborach wytwarza się wskutek tego takie przykre usposobienie, tego rodzaju zniechęcenie do udziału w życiu publicznem, iż, jeśli opozycya nie jest silnie przygotowaną i należycie zorganizowaną, na powodzenie liczyć nie może.

Nie wolno nam zapominać ani na chwilę o środkach, jakiemi zdobywają sobie nasi menerzy „zaufanie“ wyborców. Fałszowanie listy, odbieranie głosów obywatelom, których podejrzywa się, iż się skłaniają do opozycyi, przeźroczyste kartki, manewrowanie pełnomocnictwami, „omyłki“ przy czytaniu kartek, masowe unieważnienie głosów opozycyjnych powtarzają się tak często, że dziś zamiast oszustwem, nazywamy je delikatnie „kruczkami wyborczymi“. A nagonki na szynkarzy, piekarzy, budkarzy i innych zawisłych wyborców także nie braknie.

Nowa ustawa wyborcza ma wprawdzie zastosowanie także przy wyborach do Rady miejskiej i częściowo utrudni wykonywanie rzemiosła naszym macherom wyborczym, jednak tylko w tym wypadku, jeśli poczują, że mają przeciw sobie ludzi, gotowych do obrony czystości wyborczej z tą samą bezwzględnością, jakiej oni używają w walce o swe stanowiska i synekury. Samoobrona jest wtedy tylko możliwą, jeśli zawczasu zbudujemy wały ochronne — inaczej zaleją nas fale, wytworzonej w bagnie tutejszego życia publicznego zgnilizny, zaleją nas i zdeprawują jeszcze bardziej, jak to było przy wyborze posła do parlamentu. Jeźli zmierzymy jednak dokładnie siły przeciwnika i użyjemy wszelkich środków ochronnych jakie nam daje ustawa, stworzona przeciwko hyenom wyborczym, jeśli cała opozycya zorganizuje się jak ogniwa w jeden łańcuch, możemy ze spokojem zupełnym wyczekiwać wyniku najbliższej kampanii wyborczej.

Z Rady miejskiej.

We czwartek dnia 18 b. m. odbyła Rada miejska posiedzenie, nie pod znakiem wyborów, co już można było poznać z niebardzo licznego kompletu radnych, których inne ważne sprawy, będące na porządku dziennym, nie wiele interesują. Przewodniczył burmistrz Dr. Tertil.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, do którego wiceburmistrz dodał małą poprawkę, radny Margulies prosi, aby roboty wodociągowe w śródmieściu samem, jeżeli ich już nie zrobiono w czasie feryi, kiedy ruch uliczny był najsłabszy, odłożono na później, a temczasem wykonywano roboty w ulicach bocznych, gdyż to, na co teraz Magistrat i biuro wodociągowe pozwalają, jest wprost skandalem.

W tej samej sprawie stawia radny Schützer po dłuższem umotywowaniu dwa nagłe wnioski: 1) żeby Rada uchwaliła jednogłośnie polecić magistratowi, aby tenże na przedsiębiorcach wymógł szybsze wykonanie robót i oświadczył imieniem Rady, że nie sprolonguje się przedsiębiorcom terminu ukończenia robót ani o dzień. 2) żeby Rada wskrzesiła Komisyę wodociągową, która by nad wykonaniem robót wodociągowych czuwała. Przy sposobności prosił byłego prezesa tej komisyi, p. Rypuszyńskiego, aby jasno i otwarcie powiedział na Radzie, jakie jest jego zdanie o dotychczas wykonanych robotach.

R. Dr. Ringelheim, nie znając dokładnie kontraktu, oświadcza się tylko za tem, aby nie przepisywać przedsiębiorcom terminu robót, ale przynaglić ich, żeby wogóle robili.

Burmistrz widocznie chce sprawę odwlec, pokazuje protokół, który właśnie spisał z p. Wójcickim, że roboty na ul. Krakowskiej muszą być najdalej do 3 dni ukończone, podaje powody opóźnienia się robót na ul. Zdrojowej, przyrzeka, że te wnioski przyjdą w piątek pod obrady Magistratu, a na przyszłe posiedzenie Rady przedłoży już konkretne wnioski Magistratu w tej sprawie i w ogóle stara się przedsiębiorców bronić, ale r. Schützer obstaje przy tem, aby jego wnioski przyszły pod głosowanie.

R. inż. Rypuszyński na pytanie Dr. Schützera przedstawił Radzie swoje spostrzeżenia co do robót wodociągowych, ale we formie swojego własnego zdania, a nie jako assesor. Z zainteresowaniem śledzi tok robót i musi powiedzieć, że tak nie powinny być wykonane. Najgłówniejsza część robót, t. j. rurociąg główny nie będzie nawet do terminu wykonany, bo się do roboty nie zabrano fachowo. Przepust przez Białę, który powinien był być wykonany już wczesną jesienią, kiedy stan wody był najniższy, nie będzie jeszcze ani za kilka tygodni wykonany, nawet jeżeli pogoda dopisze, nie mówiąc już o tem, jeżeli nastanie wcześniejszy mróz.

W Chyszowie w rowach nie dobrze ostęplowanych zawaliła ziemia rury jeszcze ołowiem niezalane. Roboty w ogóle idą za powoli. Ul. Krakowska już 4 tygodnie rozkopana. Jeżeli na przestrzeni dwustukilkudziesięciometrowej trzeba aż tyle czasu do ułożenia rur, to roboty ani za 3—4 miesięcy po terminie nie mogą być gotowe.

Inżynier Ursini oświadcza, że już nieraz podniósł wolne i opieszałe wykonanie robót, że około przejścia przez Białę już więcej zrobiono, aniżeli r. Rypuszyński widział, bo roboty są wykonane pod wodą, dodaje jednak, że musiał sprowadzić cieślę z Krakowa do tych robót, bo ludzie przedsiębiorców nie umieli się zabrać do tych robót.

W tej samej sprawie przemawiali jeszcze r. Margulies, który żądał innych i mniej członków do tej komisyi, r. Rypuszyński, r. Dr. Rappaport, który nie był za wyborem komisyi, a wreszcie i sam wnioskodawca, poczem pierwszy wniosek uchwalono, a drugi przekazano Magistratowi, aby go na przyszłem posiedzeniu przedłożył Radzie, poczem przystąpiono do właściwego porządku dziennego.

Sprawę koncesyi na wykonanie instalacyi przez miejskie biuro wodociągowe referował dyrektor Biura p. inż. Ursini. Uchwalono też o taką koncesyę się starać.

Drugi punkt porządku dziennego, sprawa motorów dla elektrowni jeszcze większą wywołał dyskusyę jak sprawa robót wodociągowych, która wcale na porządku dziennym nie była. Referował ją sam burmistrz, odstępując przewodnictwo wiceburmistrzowi i zawiadomił na wstępie Radę o pertraktacyach, jakie się toczyły między firmami, które dostały wykonanie elektrowni a firmami, dostarczającemi motory Diesla. Ponieważ firmy Kolben i A. E. G. Union dały znaczny opust, aby się zrównać z ofertą pruską Siemens i Schuckert, żądały od fabryki wagonów w Gracu, aby im również na motorach dały odpowiedni opust i przyjęły gwarancyę. Gdy tego fabryka Gracka nie chciała uczynić, pewna, że innych motorów przedsiębiorcom dostarczyć nie wolno, wobec oświadczenia się Rady za motorami z Gracu, przedsiębiorcy proszą o wolną rękę w dostarczeniu motorów Diesla. Magistrat więc stawia wniosek, ażeby nie przychylić się do prośby przedsiębiorców, zwłaszcza, że i firma Grac w ostatniej chwili wniosła oświadczenie, że daje także tensam opust i gwarancyę. Magistrat nie uwzględnił oświadczenia firmy Leobersdorf, która z wielu względów była dla miasta korzystniejszą, bo oprócz dwu, a nawet trzyletniej gwarancyi, oświadczyła, że gdyby się okazały jakie mankamenta, w tym czasie fabryka zostawia motory, a da nowe, a potem stare zabierze, że za każde 5 q. materyału popędowego ponad normę obowiązuje się płacić 100 K. grzywny, i że ponadto przeznacza 3000 K. na rzecz miasta. Nie pomogły przedstawienia poszczególuych radnych, że się nie godzi faworyzować jednej firmy, jeżeli obie są równowartościowe i że nie należy brać odpowiedzialności na siebie przez zmuszenie przedsiębiorców, aby motory sprowadzili z Gracu, bo w razie jakiegoś mankamentu, przedsiębiorcy zwalą całą odpowiedzialność za niefunkcyonowanie motorów na Radę i całkiem słusznie.

Za udzieleniem wolnej ręki przedsiębiorcom przemawiali: r. Stapf aż trzy razy, (chciał sobie odwetować nieobecność na ostatniem posiedzenić, przyp. zecera), r. Holzapfel, r. Margulies, który postawił konkretny wniosek i asesor Rypuszyński.

R. Dr. Ringelheim postawił wniosek, aby się jeszcze zapytać o zdanie wytrawnych fachowców, r. dr. Offner wniosek ten uzupełnił tem, że koszta tej ekspertyzy mają pokryć przedsiębiorcy, natomiast należy ich uwolnić od tych 4000 K.

Jedynym, który bronił nie tyle wniosku Magistratu, jak fabrykę w Gracu, był burmistrz. Niemiłe też to wywarło wrażenie, że burmistrz sam angażuje się w takich sprawach i razem z Magistratem odgrywa w tym wypadku rolę faktora. Słusznie też zauważył Dr. Goldhammer, że Magistrat podczas targów między jedną a drugą firmą musi zająć niebardzo zaszczytne stanowisko, z którego tylko przedsiębiorcy mieć będą korzyść, a czynić to musi, bo pisma nadeszłego do Magistratu, nie można było rzucić do kosza. Dyskusya była bardzo żywa, godniejsza lepszej sprawy. Efekt zaś był ten, ze wniosek dr. Ringelheima upadł, a wniosek Magistratu, nad którym na życzenie r. Czaykowskiego imiennie głosowano, został przyjęty. Z powodu spóźnionej pory, burmistrz odroczył posiedzenie do przyszłego czwartku.

KRONIKA.

Wieczorek. Ku uczczeniu rocznicy listopadowej kółko samokształcenia uczniów c. k. I-go gimnazyum urządziło wczoraj dnia 19-go b. m. w sali stowarzyszenia „Gwiazda" wieczorek, na program którego złożyło się słowo wstępne o powstaniu listopadowem, deklamacya poematu Słowackiego „Testament mój" tudzież przedstawienie „Za sztandarem" Strokowej. Zakończył żywy obraz. Podczas przerw przygrywała muzyka gimnazyalna. Wykonanie programu przez sympatyczną młodzież świadczy o jej szlachetnym pietyźmie dla wielkich chwil z przeszłości i rokuje społeczeństwu dobre nadzieje na przyszłość.

Koncert Kubelika. We wtorek dnia 16-go listopada były tłumnie zebrane muzykalne sfery Tarnowian uczestnikami biesiady, którą słusznie poprzedzała amerykańska reklama. Techniką jaką rozporządza ten niezrównany wirtuoz-skrzypek jest w wydobywaniu najtrudniejszych komplikacyi dynamicznych efektów, czy idealnej prawie transcedentalnej śpiewności uczucia tak zdumiewająco bajeczną, tak wyczerpująco opanowującą, że trudno w tym względzie silić się na porównanie trudno konstatować „szkołę" a przyjąć się musi wykonanie całości koncertowego programu jako jednolitą we wszystkich szczegółach doskonałej intrepretacyi tego piękna, jakie daje muzyka. Inna rzecz, że w grze Kubelika nie można przeczuć dalekich choćby ech refrenów „muzyki życia". Kubelik to jej kapłan samowartości muzycznej bezwzględnej. Czajkowskiego koncert D-dur: Allegro moderato. Ton muślinowo miękki, głęboki i potężny wprawia słuchaczy w zdumienie, wirtuoz wydobył ostatni dech ze skrzypek i zmartwych ożywił, zrywa się niemilknący oklask.

To pierwsze wrażenie dźwigało dalsze, gdy mistrz z precyzyą, nieskazitelną techniką wykonał fugę Bacha, wyrzucając wyraźne tematy w pojedynczych głosach i dalej jasno prowadząc kantylenę, gdy wreszcie odegrał chwytającą za serce pierwszą część koncertu Vieuxtempsa! Jednak jakie zdumienie ogarnęło wszystkich po wykonaniu Paganiniego „eduty" i „non piu mesta", to naprawdę trudno opisać, bo już i kompozycye, same w sobie mistrzowskie, a potem to czyste flażolety, te drobniuchne, a wyraziste i kształtne trylery, nawet na flażoletach, ta olbrzymia technika, ta przytem niezwykła rzewność tonu przemawiająca do duszy wprost porywały. W zamian za niemilknące objawy sympatyi i uznania odegrał sławny mistrz kilka naddatków.

Koncert kwartetu brukselskiego. W przyszłym tygodniu występuje w naszem mieście znakomity kwartet brukselski, bezsprzecznie najlepsze dziś na świecie zjednoczenie kameralne. Wiadomość tę przyjmą zapewne z zadowoleniem wszyscy miłośnicy muzyki. Gdzie raz grała ta świetna czwórka, tam staje się drogim i wyczekiwanym gościem już raz na zawsze. Określił to świetnie znakomity krytyk i historyk muzyki Hugo Riemann, pisząc: „Z kwartetem brukselskim żaden inny z obecnie istniejących mierzyć się nie może. Jego gra sprawia rozkosz niebiańską". Brukselczycy grać będą u nas: kwartet Haydna Op. 77. Nr. 1. G-dur; Beethovena kwartet Op. 18. Nr. 4. C-mol; Dworzaka F-dur Op. 96.

Wiec urzędników pocztowych odbył się w niedzielę dnia 14-go bm. w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Szeligiewicza. Zaproszony na wiec poseł miasta Tarnowa p. Battaglia obiecał telegraficznie przybyć na wiec i jak zwykle tylko... obiecał. Referował p. Kornicki ze Sącza o pragmatyce służbowej i automatycznym awansie. Referat wygłoszony z oratorską swadą, opracowany nadzwyczaj pięknie i gruntownie został przyjęty gorącemi oklaskami. W dyskusyi przemawiał poseł ks. Zyguliński w duchu postulatów stronnictwa ludowego, które sprzeciwia się podwyższeniu pensyi urzędników a natomiast skłonne jest poprzeć usiłowania urzędników koło samoobrony przeciw drożyźnie przez zakładanie spółek spożywczych, tanich domów urzędniczych itp. wykazując

bardzo słusznie i racyonalnie, w jaki sposób najskuteczniej walczyć przeciw wyzyskowi pośredników. Po przemówieniu przewodniczący poddał pod głosowanie następującą rezolucyę:

„Pocztowi urzędnicy ruchu oświadczają, iż obecne stosunki awansowe są nie do zniesiania i żądają na podstawie otrzymanego przyrzeczenia rządu ostatecznego ustalenia terminu awansów, a mianowicie do XI. rangi po 2 latach, do X. po 6, do IX. po 7 i do VIII. po 8 latach, tudzież dwa razy tak licznych mianowań, jak dotychczas, celem osiągnięcia powyższych terminów. Oświadczają, iż nie odpowiada duchowi czasu taka pragmatyka służbowa, w której przejawia się dotychczasowa przemoc państwa względem swoich urzędników i w której nie uwzględniono żądanego nowoczesnego postępowania dyscyplinarnego i ustanowienia komisyj personalnych według uroczystych przyrzeczeń poprzedniego prezydenta ministrów bar. Becka i ministra handlu Dra Fiedlera. Żądają, by w pragmatyce służbowej na nowo wyznaczono corocznie 3-tygodniowy urlop dla wypoczynku podczas pierwszych 10 lat służby, zaś o jeden dzień więcej za każdy następny rok służby.

Zastrzegają się stanowczo przeciwko temu, by rozporządzenie o należytościach za nadliczbowe godziny wydane prowizorycznie na rok 1 zachować miało swą moc i nadal — i żądają by dla wszystkich miejsc służbowych ustanowiono równomiernie należytość w kwocie 1 kor. za każdą nadliczbową godzinę, zaś w kwocie 3 kor. za służbę nocną.

Odwołują się wreszcie do rządu i parlamentu, by z całą energią wystąpił przeciw panującej drożyźnie, lichwie środków żywności, a dla ulżenia chwilowej potrzebie przyznał dodatek drożyźniany w wysokości 20% płacy".

Rezolucye te jednogłośnie przyjęto, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Mownica telefoniczna zostanie oddaną do użytku publicznego w dniach najbliższych na tutejszym dworcu kolejowym.

Budowa sądu z powodu niekonsekwentnego stanowiska Rady miejskiej, niedołęstwa zarządu miasta poszła znów w odwłokę. Społeczeństwo tarnowskie dłużej tego igrania z sobą i naigrawaniu się ze swych interesów choćby dla przyczyn najbardziej tajemniczych znosić dłużej nie może, zwłaszcza, że chodzi tu o zdrowie pracujących w tak trudnych warunkach urzędników sądowych i wygodę publiczności. Sprawę tak skandaliczną przypomnimy dokładniej i dobitniej radnym i Magistratowi przy najbliższych wyborach do Rady, i sądzimy, że wyborcy potrafią z niej wyciągnąć konsekwencye.

Kiedy już mowa o Sądzie przy sposobności apelujemy do p. Prezydenta, aby starych, wysłużonych, a zniedołężniałych już oficyantów kancelaryjnych posłał wreszcie na pensyę, gdyż dla personalu kancelaryjnego są oni tylko balastem, którzy całą należną im pracę zwalają na barki młodych, którzy i tak nie mogą podołać nawałowi własnych obowiązków.

Towarzystwo budowy tanich domów urzędniczych mimo licznych urgensów nie daje znaku życia ani też sprawozdania ze swej działalności. Widocznem jest z tego, iż dyrekcya wyczekuje, aż starostwo samo wglądnie w administracyę Towarzystwa i za niewykonywanie czynności wyznaczy mu grzywnę. Spodziewamy się, że dyrekcya Tow. do ewentualności tej nie zechce dopuścić i walne zgrumadzenie w najbliższych dniach zwoła.

Porządek w mieście z nastaniem pierwszych dni jesiennych przedstawia się wprost skandalicznie, a winę tego przypisać musimy tak opieszałości zarządu miasta jak też kierownictwu robót wodociągowych, które toleruje wysypanie ulic i to pryncypalnych błotem z dołów rurociągu i to przez całe tygodnie. Na najbardziej uczęszczanych ulicach toną wskutek tego ludzie w błocie po kolana, a wszystko jakby przedsiębiorstwo czekało na opady, nie chcąc wywieść od nas majątku.

Spółki spożywcze urzędników rozwijają się w wszystkich miastach nader pomyślnie i są obecnie jedynym racyonalnym środkiem przeciw drożyźnie jak to doskonale dowiódł ks. poseł Zyguliński na ostatnim wiecu urzędników pocztowych. Nie mówiąc o takiej spółce spożywczej w Krakowie, która dla tamtejszych urzędników jest prawdziwem dobrodziejstwem i skutecznym sposobem walki z drożyzną, przynoszącym członkom spółki nietylko różnego rodzaju wygody i dogodności ale znaczne zyski materyalne, wystarczy powiedzieć, że nawet w mniejszych miastach jak w Stanisławowie, spółki spożywcze rozwijają się bardzo dobrze, mimo małej stosunkowo liczby członków wykazują po kilka, a nawet kilkanaście tysięcy koron czystego zysku. Zysk ten zwraca się członkom we formie dywidendy od udziałów i zabrała w stosunku do wysokości kwoty, za jaką w ciągu roku pobrano towarów. Członkowie odpowiadają za zobowiązanie spółki tylko kwotą w wysokości deklarowanych udziałów, udział zaś wynosi 20 K. Należałoby wreszcie pomyśleć o założeniu takiej spółki u nas w Tarnowie, tem więcej, że drożyzna artykułów spożywczych w naszem mieście doszła do maksymalnej chyba wysokości, a zarząd miasta z całą lekkomyślnością całą ludność bez najmniejszej troski wydaje na łup niesumiennych lichwiarzy.

Zwrócić by się należało przedewszystkiem do owych frazesowiczów, co to pierwsi zgłaszają się po zaszczyty prezesowania i przemówień obchodowych, a brak ich, kiedy chodzi o cichą a pożyteczną działalność na polu ekonomicznem, dlatego tylko, że taka praca realna nie przyniesie im rozgłosu. Natomiast, gdyby z tak doniosłą inicyatywą wystąpił ktoś z przeciwnego im obozu, wszelka pożyteczna myśl, która nie wyjdzie z ich głowy musi upaść pod obuchem ich kreciej roboty i oszczerczych insynuacyi. Choćby więc w mieście naszem nie brakło ludzi chętnych do takiej pozytywnej pracy, nie mogą oni wystąpić z propozycyami w obawie, że każdą myśl taką utrącą owi uzurpatowcy w samym zarodku. W rzeczywistości zaś menerzy ci polityczni z patryotycznymi frazesami na ustach potrafią tylko robić hałas, wrzawę lub burzę w szklance wody, o pozytywnej jednak pracy nad ekonomicznem podniesieniem proletaryatu, czy też ulżenia doli urzędników w czasach obecnej drożyzny, żaden z nich nie myśli. A przecież drożyzny obecnej nie można sobie nadal lekceważyć, ponieważ przeważna część ludności zmuszając się do nadmiernych oszczędności, musi w równym stopniu tracić na zdrowiu i stać się pastwą wszystkich chorób, a zwłaszcza suchot.

Odzywamy się też do wszystkich dobrze myślących obywateli naszego miasta, aby wczas pomyśleli o akcyi zapobiegającej przeciw niesłychanej drożyźnie, już to przez zakładanie odpowiednich kooperacyi, stowarzyszeń assocyacyjnych, budowę tanich i hygienicznych domów, gdyż w ten tylko sposób gromadnie i w organizacyi można zwyciężyć, a uchronić siebie i pokolenie od charlactwa i demoralizacyi idącej zawsze w parze z masową biedą.

Artykuł, który umieściłam w numerze poprzednim „Gazety Tarnowskiej", umieściłam nie w tym celu, by zająć tylko szpalty gazety jednak, aby przedstawić stosunki, jakie panują w dzielnicy „Zabłocie" (tak zw. ul. św. Marcina, Gumniska).

Ciemno tam nie do opisania, w nagromadzonem błocie, niezbieranem z tamtąd nigdy, grzęzną przechodnie powyżej kostek. (Na nic kalosze, nawet rosyjskie!)

Jednem słowem, dzielnica ta w takiem jest zaniedbaniu, że to wprost na kulturalne miasto, jakiem jest Tarnów, nie tylko nie wypada, lecz jeszcze hańbę dlań przynosi.

Na ulicy Gumniskiej, gdzie trotuarów nie ma, gościńcem, na którym leży błoto na kilkanaście centymetrów wysokie, naturalnie chodzić niepodobna; cóż więc ma przechodzeń uczynić? Obok domu np. pana Żmigroda to błoto przechodzi granice pojęcia ludzkiego! Tam to chyba by jedynie łódź pomódz mogła!!!

To wszystko raczej mogłoby się zdarzyć w Radłowie, Tuchowie i w t. p. półmiasteczkach.

Zwracam się tedy do świetnego Magistratu z gorącym apelem, by nie tak po macoszemu z tą dzielnicą, w szczególności z ulicami św. Marcina i Gumniską się obchodził, — do JWPana burmistrza zaś, aby raczył się przespacerować po tych ulicach, między godzinami 6 a 9 wieczorem, a przekona się naocznie o prawdziwości opisu tej dzielnicy! (a może nawet i więcej!)

K. G.

Skandaliczny obchód Słowackiego w Pilznie. Uroczystość ta, naznaczona na 7. b. m. pomimo zawiązania się komitetu z 30 osób, którzy nawet przeważnie o tem naleźeniu nie wiedzieli o tem, a który utworzyli przedstawiciele gminy, powiatu, Sokoła Kasyna, Tow. muzycznego i Jutrzenki, zupełnie się nie udała, a nawet rzec można, zupełnie się nie odbyła. Illuminacya kartkowa również nie dopisała, zaledwie kilkanaście (!) domów zdobiły nalepki. Szkoły, żeńska i męska, lokal kasy i lokal Tow. Jutrzenka, gmach Rady pow., domy ojców miasta i setki domów prywatnych zupełnie zignorowały (!) odezwę komitetu. W komitecie samym widać było niechęć i uprzedzenie do tejże uroczystości, podczas mszy św. nie wygłoszono kazania, pochód zamierzony zupełnie odpadł, co najsmutniejsza, poranek w sali Sokoła, na którym miał przemawiać Dr. Witold Lewicki, z powodu nieprzybycia tegoż, również się nie odbył. Jedynie wieczorem dano „Mazepę" siłami amatorskiemi, które to przedstawienie na ogół uważać należy za udatne, oraz odśpiewano kantatę, poprzedzoną krótką przemową prezesa Sokoła. Winę nie udania się, a raczej zaprzepaszczenia całej uroczystości, ponosi bezwarunkowo cały komitet i przy tej sposobności przypominamy burzę, jaką wywołała sprawa Słowackiego na walnem zgromadzeniu w Sokole w czerwcu b. r., o której pisano w jednej z korespondencyi, oraz zapewnienie dane ze strony Prezesa Sokoła interpelantom słowy, „iż druhowie mogą być zupełnie spokojni, my myślimy o urządzeniu uroczystości Słowackiego". Zaczęto szeroko, wybrano komitet od parady, który nie dorósł do wziętego na barki zadania, w którym brakło jedności, który musi przyznać, że Pilzno dzięki komitetowi, należeć będzie do rzędu tych miast, które nie chciały, lub co smutniejsze, nie umiały uczcić jednego z nieśmiertelnych duchów narodu polskiego.

Ostrzegamy ludność naszego miasta przed zakupywaniem na rok przyszły kalendarzy tak zw. Steinbrennera. Jest to bowiem najpospolitsza tandeta niemiecka o lichym papierze, ordynarnym druku a jeszcze gorszej treści w stylu kryminalnych powieścideł, tłómaczonych przeważnie z niemieckiego haniebnym językiem, niejednokrotnie obrażające nasze patryotyczne uczucia. To też jedyną godną odpowiedzią na taki towar jest bezwzględny bojkot kalendarzy Steinbrennera.

Poświęcenie galicyjskiej fabryki akumulatorów braci Schleyen we Lwowie odbędzie się dnia 22. b. m. o godz. 10 przed południem.

Niebezpieczny bandyta. Do tut. więzienia odstawiono niebezpiecznego bandytę. Jest to niejaki Walenty Kołdras, który w Mielcu w nocy 5. na 6. bm. włamał się do szynku Silbera, gdzie rozpoczął grabież. Gdy na hałas uczyniony przez włamywacza, zbudzili się małżonkowie Silberowie, Kołdras rzucił się na Silbera, poczem w bójce z nim i jego synem, strzelił z rewolweru, raniąc młodego Silbera w ramię. Wybiegłwszy następnie na pole przed nadbiegającą pomocą Kołdras skrył się w polu w miedzy, skąd strzelał do żandarma, który chciał go ująć. Żandarm na strzał odpowiedział strzałem z karabinu lecz chybił, bandyta zaś potrafił umknąć. Dopiero przed paru dniami aresztowano go w okolicach Tarnowa i odstawiono do więzienia. O aresztowaniu Kołdrasa zawiadomiono także władze bezpieczeństwa w Krakowie, celem stwierdzenia, czy nie jest on poszukiwany także przez tamtejsze władze.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.